

Od A do Z

BIAŁOGRÓD, stolica Jugosławii, z którą Warszawa uzyskała obecnie bezpośrednie połączenie lotnicze, jest bardzo ważnym węzłem komunikacyjnym. Położony przy ujściu Sawy do Dunaju, a więc przy najważniejszej arterii komunikacyjnej Europy południowo-wschodniej, jest jednocześnie węzłową stacją kolejową o dużym znaczeniu. Z racji swego położenia geograficznego jest ośrodkiem handlowym, pośredniczącym w wymianie między Bałkanami a Europą środkową i zachodnią.

GAMELIN (Maurycy Gustaw), generał, który przewidziany jest na naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych w razie wojny, urodził się w Paryżu w 1872 r. Ukończył szkołę oficerską Saint - Cyr w 1893 r. W listopadzie 1914 r. mianowany podpułkownikiem, w r. 1916 pułkownikiem. W czasie Wielkiej Wojny pełnił z początku obowiązki szefa Trzeciego Biura w Kwaterze Głównej, później był dowódcą brygady, a następnie dywizji. Po zawieszeniu broni mianowany szefem francuskiej misji wojskowej w Brazylii. Od 1925 jest adiutantem gen. Sarraill, wysokiego komisarza Francji w Syrii. W tymże roku otrzymał nominację na generała dywizji. W r. 1927 mianowany najwyższym dowódcą wojsk francuskich na Bliskim Wschodzie. Od r. 1931 jest szefem sztabu głównego armii francuskiej, w roku zaś 1935 mianowany przewodniczącym Najwyższej Rady Wojennej.

KŁADNO, miasteczko czeskie, w którym zastrzelono policjanta niemieckiego. Liczy 40 tys. mieszkańców. Kladno położone jest na zachód od Pragi przy linii kolejowej Praga — Eger. Posiada wielkie zakłady metalurgiczne oraz kopalnię węgla.

TIENTSIN stolica prowincji Cze - Li nad rzeką Pai-Ho przy ujściu do kanału Cesarskiego. Miasto to będące obecnie powodem konfliktu angielsko - japońskiego, liczy 1,5 mln. mieszkańców, jest najznaczniejszym miastem i portem Chin Północnych. Tien-Tsin jest ważnym ośrodkiem przemysłu bawełnianego i żelaznego oraz handlu skórą, futrami, węglem i wełną. Na prawym brzegu Pai - Ho leżą koncesje japońska, francuska i brytyjska, z których dwie ostatnie są obecnie, jak wiadomo, blokowane przez oddziały wojsk japońskich. Na lewym brzegu rzeki leżą koncesje włoska i rosyjska.

WATTEAU (Jan Antoni), malarz francuski, którego obraz p. t. „Obojętny” skradziono z Louvru, żył w latach 1684 — 1721.

Ur. w Valenciennes (północna Francja) udaje się w początkach 18-go stulecia na studia do Paryża. Studiując początkowo u Claude Gillota, potem u Claude Audrana. Nieduży obraz namalowany w 1709 r. p. t. „Marsz żołnierzy” zdobywa mu uznanie. W 1717 r. przyjęty do Akademii Wielkiej za obraz „Embarquement pour Cythere”, znajdujący się obecnie w Louvrze, który poza tym posiada jeszcze następujące obrazy Watteau: „La Finette”, „L'Assemblée dans un parc”. Obrazy Watteau posiadają jeszcze muzea w Londynie, Dreźnie, Berlinie, Leningradzie i Madrycie. Wielkim miłośnikiem Watteau był Fryderyk, król pruski.

WYPADKÓW na kolejach normalnotorowych w Polsce było w ciągu 9 lat (1928 — 1937) 12123, w tym wypadków, z powodu wykolejenia było 1073. Najwięcej wykolejeń było w r. 1928, bo 174, najmniej w r. 1933, bo 79. Zabitych wskutek wypadków kolejowych było w omawianym okresie 3430 osób, rannych 7504. Najwięcej zabitych było w r. 1937 (497), najmniej zabitych w roku 1934 (300). Najwięcej rannych było w 1928 r. (1163), najmniej w r. 1936 (656).

ZAKŁADY HOHENLOHEGO, Hohenlohe - Wer-

ke, S. A., w których ustanowiono zarząd przymusowy, mają siedzibę w Wełnowcu na Śląsku. Koncern ten posiada kopalnię węgla kamiennego, którego wydobycie w roku 1936 — 37 wynosiło ok. 1,8 mln. ton, kopalnię rudy cynkowej, pralnię rud cynkowych (produkcja bledy prażonej 1936-37 — ok. 20 tys. ton), hutę cynkową (produkcja cynku 36-37 — ok. 16 tys. ton, pyłu cynkowego — ok. 1700 ton), walcownię cynku (produkcja blachy cynkowej 5647 ton) cegielnię, elektrownię oraz zakład tlenku cynku.

Kapitał akc. wynosi 24.250.000 zł. podzielony na 95 tys. akcji o-kazielskich po 250 zł. oraz 20 tys. akcji uprzywilejowanych po 25 zł. wartości nominalnej. Koncern posiada własne udziały: Gwarectwo Nowa Helna, Gwarectwo Brzozowice, „Fulmen”, Górnośląski Handel Węgla, Gwarectwo Kra-mersglück.

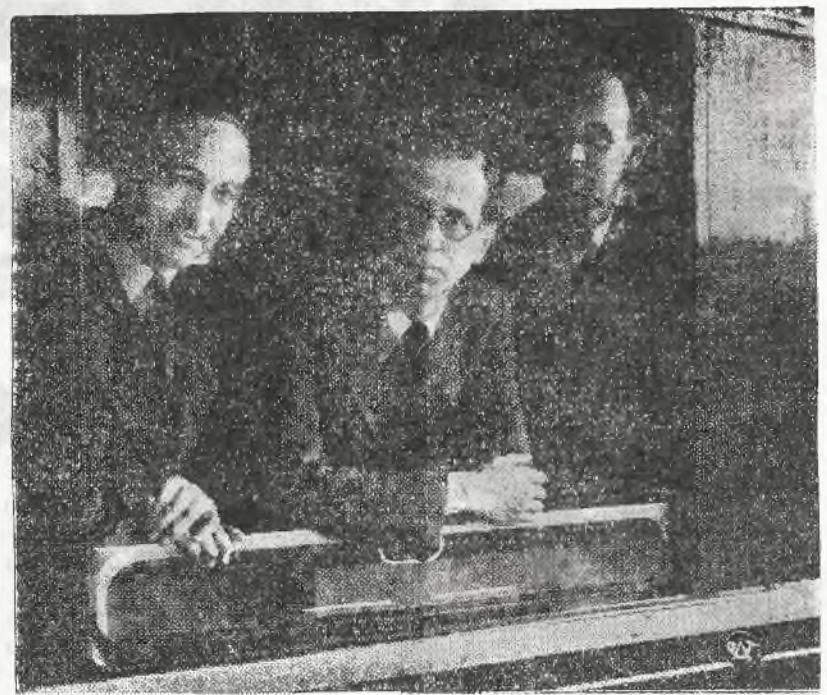
Rada nadzorcza składała się według rocznika przemysłu za r. 1933 z następujących osób: Karol Petschek, Henryk Strasburger, Ryszard Chrambach, inż. Roman Brzeski, dr. Jacob Goldschmidt, Fuerst Hans zu Hohenlohe-Oehringen auf Haventzitz, dr. Ernest Heinrich Heinmann, Franz Petschek, Henri de Peyerinhoff de Fontenelle, dr. Franciszek Mazur-

kiewicz, inż. Szymon Rudowski, Ernest Weyl, inż. Stanisław Wiodomski, Paul Lemay, inż. Wilhelm Petschek.

ZUŁAWY żyzne niziny przy ujściu Wisły, utworzone z osadów nanoszonych przez rzekę. Po lewej stronie Wisły leżą t. zw. Zuławy Gdańskie, między Wisłą a Nogatem — Wielkie Malborskie, a między Nogatem i jeziorą Drużnem — Małe Malborskie, czyli Elbląskie. Cały system tam i kanałów zabezpiecza Zuławy przed zalaniem przez morze, są one bowiem wzniesione zaledwie 10 m. nad poziom morza, a są też liczne depresje. Mylne jest mniemanie, jakoby Zuławy nie były zamieszkane za czasów pogańskich i jakoby dopiero powstały tam pierwsze osady za czasów krzyżackich. Przeczą temu twierdzeniu liczne wykopaliska z różnych epok przedhistorycznych. Obie Zuławy Wielka i Mała Malborska tworzyły niegdyś (do XVIII w.) ekonomię malborską dóbr królewskich, a Zuławy gdańskie były własnością magistratu gdańskiego.

Pamiętaj! Rowery **A. RYBOWSKIEGO**, Leszno 26, tel. 11-95-54 **SĄ NAJLEPSZE!**

William Strang w Moskwie



Na zdjęciu William Strang (w środku) w towarzystwie swych sekretarzy, w oknie wagonu na chwilę przed odjazdem z nowymi propozycjami rządu angielskiego do Moskwy.

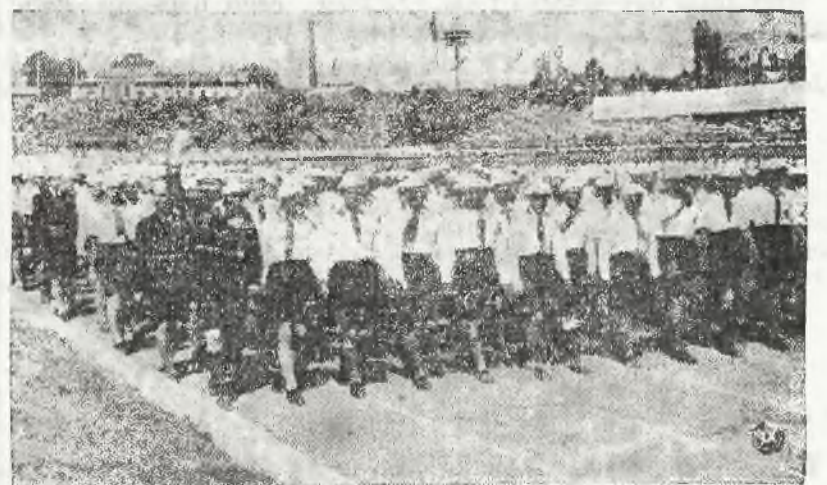
METALE

BLACHY, TAŚMY, KRAŻKI, PASY, PRETY, SZYNY, PROFILE i RURY z MOSIĄDZU, MIEDZI, BRAZU, TOMBAKU, NOWEGO SREBRA, NIKŁU, OŁOWIU, ALUMINIUM, ALUPOŁONU, ANTIKODALU I T. D.

BLACHA CYNKOWA
Surowce: miedź, cyna, ołów, aluminium, antymon i t. p.
BIAŁE METALE: cyny do lutowania, tarcze szmerglowe.
KUPNO i SPRZEDAŻ STARYCH METALI — OBRABIARKI DO METALI i DRZEWA

„POLTHAP“ Polskie Towarzystwo Techniczne dla Handlu i Przemysłu sp. z o. o.
WARSZAWA, PAŃSKA 83 (dom własny)
Telefony 6.95-77, 5.30-65, 2.09-27, 2.09-17.
TELEGR. „POLTHAP“ WARSZAWA.

Święto młodzieży rumuńskiej



Następca tronu Wielki Wojewoda książę Michał na czele organizacji młodzieżowych defiluje przed królem Karolem, w dniu święta młodzieży rumuńskiej.

Mała Agnes

Agnieszka miała lat 8, kiedy to — jeszcze przed wielką wojną — zdarzył się pewien wypadek, którego wspomnienie pozostało jej w pamięci na zawsze.

Dzień był poryny, o szybko i nisko pędzących nad ziemią chmurach, z których raz po raz syłyły się duże, wilgotne płatki śniegu. W domu nie było chleba i matka posłała Agnieszkę nad morze, aby zobaczyła, czy przynajmniej nie dobił już z rybakami Józek Bizewski, który pozostał im dłużny za zboże, jesienią pożyczone.

Ale łódź nie wróciła jeszcze. Na wydmie stała milcząca gromadka ludzi, którzy nie zważając na zimno, wicher i śnieg, patrzyli z napięciem na morze. Twarze mężczyzn były surowe. Twarze zaś kobiet, których mężowie, bracia lub synowie byli właśnie na morzu, zmieniły osobliwy wyraz skupienia i powagi.

Agnisia zatrajkotała coś po swojemu, cicho i pośpiesznie. Do starej kумы, Anny, która po mężu Kąkol się nazywała, ale w odpowiedzi dostała tylko karzące spojrzenie szarych, wyblakłych oczu. Więc i Agnieszka poszła wzrokiem za spojrzaniami innych i chociaż przedtem nie widziała nic, prócz ryczącego, wzdętego morza, to jednak teraz przez krótką chwilę dostrzegła na nim skrawek brunatnego żagla a pod żaglem —

czarną plamę łodzi. Natychmiast jednak wszystko zginęło wśród ruchomych gór wodnych i znowu było widać tylko kotłujące się morze, pokryte gęstą siatką piany.

— Wraca!... — pisknęła, jak mysz przyciśnięta drzwiami, i strasznie się zawstydziła. Ale niepotrzebnie, bo i tak nikt nie zwrócił na nią uwagi, jeno wszyscy w dalszym ciągu wpatrywali się w to miejsce, gdzie przed chwilą ukazała się i zniknęła łódź. Zresztą, wkrótce zobaczyła ją znowu, dużo bliżej, tak, że widać już było twarze rybaków, białe, na tle czarnych, ceratowych kapeluszy i przemokłych ubrań. Ospawał Anton Budzisz nie wytrzymał, zaklął brzydko i dla zatarcia złego wrażenia, wytarł z hłasem nos.

— T e r o z n a j g o r s z e !

— mruknął.

Wtedy dopiero Agnieszce stało się jasne, że ci ludzie na morzu toczą zawziętą walkę o życie. Zrobiło jej się straszno i do modrych oczu napłynęły łzy. Zrozumiała także, dlaczego to Anton wspominał o najgorszym. Oto fale najwięcej burzyły się już niedaleko brzegu, tam, gdzie ciągnął się pod wodą długi grzbiet mielizny. Ten przemiał był największym niebezpieczeństwem dla powracających łodzi, które sztorm zaskoczył na morzu.

Tymczasem łódź zbliżyła się je-

szcze więcej. Agnieszka rozpoznała już młodego Józka Bizewskiego, który siedział po środku, trzymając się masztu, kiedy głosny, krótki jęk przebiegł przez gromadę patrzących ludzi. Wielka fala przekreśliła żaglowkę bokiem. Nagle ukazało się dno łodzi czarne od smoły, potem znowu żagiel ze złamanym masztem, potem znowu dno.

Na brzegu rozległ się przeciągły krzyk młodzieńczej, 18-letniej żony Józka; odpowiedział mu powszechny lament kobiety. Agnieszka poczuła taki strach, że czym prędzej uciekła do domu, gdzie przytuliwszy się do kolan matki, pachnących rybami i cebulą, długo i rzewnie płakała.

Wprawdzie Agnieszka szybko odzyskała wesołość, jej wiek miał przecież swoje prawa, ale obrazu, który wtedy widziała, i wrażenia, które wtedy wyniosła, nie zapomniła już nigdy. I kiedy kilka lat później krzesny Ksawer, podpiwszy sobie na wesele jej ciotki, Elżbiety, półżartem swatał 16-letnią już wówczas Agnieszkę z młodym Janem, synem Michała Bizewskiego, to języka w buzi nie zapomniła.

— O, nie!... — odrzekła stanowczo i rezolutnie, potraszając złocistymi warkoczami. — Mój mąż nie będzie rybakiem!

Powiedziała zaś o to z takim przekonaniem, że oświecił się chryzą wybuchnął hałaśliwym śmiechem, który zapił całym kuflem piwa.

— A kogoś ty chciałabyś za męża, d i w c z e ? — zapytał obcierając sobie wierzchem żyłastej, spracowanej dłoni pianę z płowych, sumiastych wąsów.

Agnieszka nie odpowiedziała nic, jeno spojrzała mimo woli w stronę szkoły. Czyżby do s z k o ł y, do Niemca wdychała?... Chyba nie!... Trudno jest przeniknąć serc dziewczęcych tajemnic, ale przecież h e r r Gosske był gruby, miał czerwoną fałdę tłuszczu na karku, błyszczącą łysinę, rudą brodę i przede wszystkim — panią Gosske z sześciorgiem rudych dzieci.

Za to szkoła mieściła się w pięknym, murowanym budynku. Państwo Gosske mieli w nim 3 pokojowe mieszkanie, do tego ogród warzywny i owocowy oraz 4 morgi pola i łąk na dodatek. Państwo niemieckie starało się zapewnić odpowiedni dobrobyt i powagę swoim przedstawicielom wśród ludności kaszubskiej, która żyjąc w wielkiej biedzie, ośmielała się, pomimo to opierać wpływów germańskim i trwać z twardym uporem w wierze i mowie swoich przodków.

Jednak pan Gosske nie umiał swojej powagi utrzymać. Znalazłszy się po ukończeniu seminarium nauczycielskiego, jako młody człowiek, w okolicy pustej, bagnistej i dzikiej, zamieszkał przy tym przez ludność obcy mówiącą językiem, którego nie rozumiał i którym, jako prawdziwy Prusak,

pogardzał, zaczął coraz częściej topić w alkoholu wspomnienia o błyskotliwym życiu wielkomiejskim.

Z biegiem lat rozpił się zupełnie. I nierzadko znajdowali go rybacy leżącego w błotnistym rowie, pijanego do nieprzytomności. Wtedy nie jeden z nich, mając dziecko w szkole, gdzie nauczyciel miał prawo i obowiązek bicia uczniów, szedł szybko do domu po taczkę i w niemym trudzie, dysząc z wielkiego wysiłku, odwoził pijakę z umazaną w błocie brodą — do szkoły. Pani Gosske była przyzwyczajona do podobnych powrotów swojego małżonka, toteż nawet nie wybuchała gniewem, ani ręk nie załamywała. Kto wie, może mu się nie dziwiła?... Może tak jak i pan Gosske, uważała ich pobyt na Kaszubach za wygnanie?...

Agnisi szły już lata. Na niebieskooką i złotowłosą dziewczynę tęsknie spoglądali chłopcy: smagli, szczupli Bizewscy, spokojni blondyni Felknerzy, słynni żartownisie Miłosze i krzepy Witt-brodowie, z pochodzenia Holendrzy, ale ona żadnemu serca nie oddała. W domu do zamążpójścia jej nie nagłono i tylko śmiano się dobrodusznie, że ich Agnes zapewne na królewicza czeka.

Okazało się jednak, że Agnisia wcale żadnego królewicza nie pragnęła. W lutym 1920 roku, kiedy Polska powróciła nad Bałtyk, osiadł się we wsi młodzież,

ki nauczyciel. Ani się nieborak nie obejrzał, jak urzekł go niewinne oczy tak dumnej wobec innych panny Agnieszki. Niebawem odbyły się we wsi zrzekowiny, a wkrótce po nich huczne, 3 dni trwające weselisko.

Dzisiaj młode dziewczę jest do rodnej niewiasty, matką trzech, równie jak ona złotowłosych córek. Szczęśliwemu małżeństwu czas w pracy mija szybko: jej przy gospodarstwie domowym, jemu — w szkole i zajęciach społecznych.

Bóg im błogosławi. W szopie stoi duży, mocny motocykl. W środku zaś wsi wznosi się okazały, dwupiętrowy dom, otynkowany szklistą zaprawą, który nawet w Opławie i dumnej Juracie znalazłby się na miejscu. Jest to własność nauczycielstwa, do której doszli zapobiegliwością i oszczędnością. Mieszkają jednak nie w swoim pięknym domu, który wynajmują latem na pensjonat, lecz w schludnym mieszkaniu szkolnym, dawnej siedzibie państwa Goske. Przy głównej ścianie ich sypialni stoi wielka umywalnia z kryształowym lustrem i czar-ną, marmurową płytą, pożytkowaną jak morze w czas tego pamiętnego sztormu, kiedy to śnierz ciał rybaków zginęli: Jakub Bizewski, Józef Bizewski, Jan Felkner i Andreas Miłosz.

M. Zydler